

## Umarł zegarek, niech żyje zegarek!

Wpisany przez Piotr Krawczyk  
czwartek, 23 października 2014 10:55

---

### *Wielbicielom zegarków i wrogom telefonów*

Zegarek naręczny był przez całe dekady nieodzownym wyposażeniem każdego obywatela. Ciągły odczyt upływającego czasu pozwalał pracownikom zapobiegać spóźnieniom, skracał czas do końca zmiany lub nudnego zebrania. Dzięki zegarkom również uczniowie uzyskiwali świadomość ile minut po dzwonku wbiegną do szkoły i ile czasu pozostało do końca sprawdzianu. Co się zmieniło w obowiązkach i potrzebach młodych ludzi, że nagle, w ciągu zaledwie 10 lat przestali nosić zegarki? (obejrzyj wystąpienie Sir Kena Robinsona [Bring on the learning revolution](#)

! fragment o zegarkach 7'15") Czy szkoły przestały karać spóźnialskich? Nauczyciele nie kontrolują wiedzy w reżimie upływającego czasu? Zmieniono formułę egzaminów i matur? Młodzi przestali się spotykać?

Pytania te na szczęście nie pozostały bez odpowiedzi. Myśliciele, medioznawcy, badacze i dziennikarze szybko wskazali przyczynę. To po prostu postęp techniczny, wszechpotężna konwergencja mediów oraz potrzeba maksymalnej pragmatyczności i efektywności skłaniają dzisiejszą młodzież do eliminacji nadmiarowych urządzeń i zastąpienia ich telefonem komórkowym (jeśli Szanowny Czytelniku udało Ci się dotrzeć do dnia dzisiejszego bez tego urządzenia, to jesteś WIELKI, ale może zainteresuje Cię informacja, że funkcje naręcznego zegarka zostały odwzorowane w telefonie – i to jest właśnie przejaw wspomnianej konwergencji, w tym przypadku łączenia różnych urządzeń w jedno).

Problem pojawia się jednak, gdy pragmatyczny uczeń konfrontuje się z zachowawczym nauczycielem. Ten nauczyciel również bywa nowoczesny, oprócz zegarka robi zdjęcia lustrzanką, filmuje poręczną, bo wyposażoną w pamięć flashową, kamerą, nagrywa notatki głosowe niewielkim dyktafonem, dźwiga przenośny komputer typu ultrabook z dostępem do Internetu za pomocą modemu sieci komórkowej, niewielki skaner zasilany z portu USB umożliwia zdigitalizowanie klasówki ucznia, jeśli akurat uczy wychowania fizycznego będzie również potrzebował stopera z funkcją międzyczasu, a jeśli chciałby ciekawie wprowadzić elementy geometrii, to chętnie wykorzystuje tablet graficzny (nie mylić z tabletem) wyposażony w elektroniczne piórko. Do tego wszystkiego posiada również telefon komórkowy i to coraz częściej nie gorszy niż jego uczeń (musi przecież potrafić odczytać wiadomość MMS z wysokiej jakości zdjęciem przysłanym przez małżonka/ę).

Uczniowie optymalizują przestrzeń wokół siebie i zamiast kilku różnych urządzeń noszą jedno

## Umarł zegarek, niech żyje zegarek!

Wpisany przez Piotr Krawczyk  
czwartek, 23 października 2014 10:55

---

(nauczyciel języka, czy informatyki mógłby potraktować tę postawę jako pretekst do wprowadzenia pojęcia redundancji). Uczeń obciążony podręcznikami, strojem sportowym i innymi przedmiotami wychodzi z założenia, że ostatecznie kręgosłup ma się tylko jeden i nie stać go na rozrzutność prezentowaną przez nauczyciela i powielanie funkcji posiadanych w telefonie. I dlatego nie przynosi zegarka. Wystarcza mu telefon.

Te dwa światy funkcjonują w miarę dobrze podczas przerwy na szkolnym korytarzu i szkolnej wycieczki, po której nauczyciele chętnie umieszczą na szkolnym portalu filmową relację nakręconą telefonami przez uczniów. Wszystko jednak zmienia się po wejściu do klasy i rozpoczęciu lekcji. W jednej chwili nauczyciel przeistacza się w wielbiciela zegarków naręcznych i żadnych innych!

Nie przeszkadzają mu podręczniki, zeszyt z notatkami, kalkulator, ruch uliczny za oknem, przeszkadza telefon, i nie chodzi tu o sytuację, że ktoś przez niego rozmawia, lub, że może nagle zadzwonić (można zażądać, aby uczniowie wyłączyli funkcje telefoniczne – tryb sa



molotowy), przeszkadza mu jego telefoniczny potencjał. Stąd też kary, uwagi, wyrzucanie za drzwi, konfiskaty i inne sankcje zrozumiałe i adekwatne w przypadku zabawy nożem sprężynowym.

Niestety złe czasy nadeszły dla zachowawczych pedagogów – **SMARTWATCH!** To urządzenie obala dotychczasowe strategie (zakaz używania telefonów na lekcji). Telefon w zegarku naręcznym, ten iście szatański pomysł, który w hipermarketowych, bezmarkowych wersjach kosztuje poniżej 300 złotych, niedługo ma szansę zagościć na rękach wszystkich uczniów. I co wtedy zrobi biedny nauczyciel? Jak zredukuje napięcie płynące z dysonansu wielbiciela zegarków naręcznych i wroga telefonów (naręcznych)?